

# KTO TO JEST GENIUSZ? KULTUROWE HISTORIE SŁOWACKIEGO I MICKIEWICZA PO ODZYSKANIU NIEPODLEGŁOŚCI

PAWEŁ KUCIŃSKI

Wydział Nauk Humanistycznych UKSW  
Faculty of Humanities, Cardinal Stefan Wyszyński University  
in Warsaw  
kucinski-pawel@wp.pl

## I

Najbardziej znany, ale i literacko odosobniony, fragment recepcji dzieła Juliusza Słowackiego w dwudziestoleciu międzywojennym, a właściwie recepcji samego poety – jako symbolu – jest związany z problemem i polemiką dotyczącą formy. Słowacki zjawia się jako „wielki poeta” na modelowej lekcji polskiego. Gombrowicz umieszcza go w perspektywie groteskowych eksperymentów jako model nieprzejrzysty, a w swoim niewypowiedzianym skomplikowaniu – nieanalityczny, kiedy samo nazwisko okazuje się formą paraliżującą wszelkie próby wniknięcia w skomplikowaną sytuację romantycznego dziedzictwa w dwudziestoleciu międzywojennym. Lekcja polskiego, unaoczniona w banalnym truizmie, jest w rzeczywistości synekdochą romantycznej wieszczkiej schedy, wszystkich polemik toczonych od roku 1918 po koniec lat 30. Oczywiście nie zostało z niej wyłączone tyle, ile w *Ferdydurke*: zachwyty, sarkastyczna mieszanka uwielbienia, kapitulacja interpretatora przed banałem, nie tylko już przecież recepcyjnym, ale i społecznym, nade wszystko zaś – politycznym, pragmatycznym, propagandowym.

„Słowacki wielkim poetą był”, podobnie jak Mickiewicz. Dwudziestolecie międzywojenne po próbie światopoglądowej „utyliczacji” obu wieszczów, której w słynnym manifestie podjął się Bruno Jasieński, powraca do romantyzmu. Dwie odmienne perspektywy: uniwersalistyczna (antyindywidualna) oraz egoistyczna (a także sposoby lektury odwołujące się do sporu demokracji i totalitaryzmu w autorytarnej już przecież rzeczywistości), budują – każda na swój sposób – dwie różne mitologie dotyczące sfery obecności

wielkich poetów w zbiorowej pamięci, której projekt, jeszcze przed pierwszą wojną światową, zostaje napisany nie tylko przez historyków literatury, ale też, co nie powinno dziwić, przez publicystów i polityków. Jego założenia wiodą wówczas w stronę wypracowania modelu mitologicznej tożsamości, która jeszcze przed Wielką Wojną przybrała formę nie modelowej historii literatury, lecz otwartej dyskusji nad rolą wielkich ludzi i ich dzieł w życiu społecznym; projekt ów tę dyskusję wyraźnie inicjuje, umieszcza rzekomo historyczny spór o wieszczów w kontekście retoryk politycznych, mających przede wszystkim na celu uwolnienie myślenia zbiorowego z romantycznej schedy – zgodnie z nową epoką i przeczuwaną już przyszłością, kiedy to spór ten dopiero stanie się obiektywny, to znaczy: przestanie być sposobem interpretacji społecznych i diagnoz, których tworzeniem zajmie się odąd nowoczesna polityka.

Oczywiście, publicyści poruszający się w przestrzeni mitologii współczesnych zdają sobie sprawę z niewspółmierności obu języków – rzeczywistość polityczna odbiega wyraźnie od futurologicznych wizji ideologii, a – może tym bardziej – od przeszłości, już przecież kiedyś, w romantyzmie, zdefiniowanej przez literaturę. Dlatego węzłowe problemy współczesnego dyskursu mitopolitycznego, mające w założeniu dotyczyć sfery polskich tożsamości politycznych (w wersji nacjonalistycznej i socjalistycznej, piłsudczykowskiej i endeckiej), eksplikować kwestie narodu i uaktualniać jego narracje, zmierzając przy tym do wykreowania oczekiwanego obrazu narodowej przyszłości lub społecznej przyszłości, muszą wykorzystywać inny język, który jest już historyczny i, jako *ready made*, nadaje się, by go przejąć.

Literatura XIX wieku bowiem, zrezygnowawszy z siatki zapośredniczeń w świecie wyłącznie wewnątrzpoetyckim, stworzyła – a pamiętano o tym dokładnie w dwudziestolecu – rzeczywistość idealną, wybiegającą poza ramy literatury; wielką kulturę, sięgającą zarówno zbiorowej przeszłości, jak i przyszłości, lub może, jak wyraża się Karl Heinz Bohrer<sup>1</sup> w odniesieniu właśnie do literackiej filozofii i estetyki: „wiecznej terażniejszości”. Utopię, a przynajmniej jej spełnioną w fakcie odzyskania niepodległości obietnicę.

Literatura romantyczna jest spełnionym dyskursem, z którego pełną garścią korzysta polityczne mitotwórstwo, także dlatego, że właśnie jej narracje

---

<sup>1</sup> Zob. K.H. Bohrer, *Absolutna terażniejszość. Semantyka czasu terażniejszego*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 2003.

i przewidywania ostatecznie okazały się antycypować sam mechanizm polityki, niekoniecznie zawsze prawdziwej i dobrze zaprogramowanej, lecz – co najważniejsze – skutecznej w wywieraniu wpływu. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że właśnie mit był dla polityki w dwudziestoleciu najbardziej efektywną i efektywną artykulacją idei, które należało wprowadzić w życie, a zdaniem wielu literatura uchodziła za doskonałe i poręczne narzędzie do kreowania politycznej utopii – jeśli miała strukturę mityczną. Jak pisał Roman Kołoniecki:

Twórczość literacka staje się wychowawcą narodu [...]. Wielkie syntezy – wielkie mity, mające znaczenie wychowawcze, powstają na szczytach rozwoju indywidualnego talentu [...]. Ale podłożem, życiodajnym gruntem, z którego bujne drzewo wielkiego dzieła, wielkiego mitu, syntezy przetwarzającej duszę pokolenia [...] – będzie owo zespolenie literatury z życiem społeczności i jego twórczą prężnością [...]<sup>2</sup>

Mitologiczne narracje współczesne osłabiały zatem twardą i najczęściej opresyjnie logiczną retorykę języka politycznego, by za pośrednictwem metafory i symbolu, w sposób zawoalowany i – dopowiedzmy – określony, perswadować odbiorcom ideowy punkt widzenia. Kwestia polega bowiem na tym, że fakt polityczny, wtłoczony w ramy literackiej fabuły, zyskuje pozór fikcyjności<sup>3</sup>; jego oplecione nimbem tajemnicy prawdopodobieństwo, to, czym w rzeczywistości politycznej państwa skutkuje, bywa osłabione nie tylko przez inny rodzaj językowej kreacji, ale też – co ważne w procesie lektury – samą działalność interpretacyjną, nigdy ostrą, choć retorycznie efektywną i pozwalającą nakłaniać do kolejnych działań; jednak też, jako proces otwarty, zawsze obciążoną piętnem niedopowiedzenia oraz – w wymiarze symbolicznym, który przecież nie wyklucza działania propagandowego, *par excellence* politycznego – niedokonania.

Nic dziwnego nie ma również w tym, że właśnie prawica zwraca się ku tradycji, a prawicowa świadomość okazuje się konglomeratem tradycyjnych idei, ponieważ:

<sup>2</sup> R. Kołoniecki, *Spoleczne zadania literatury*, Warszawa 1934, s. 8–9.

<sup>3</sup> Zob. np. E. Cassirer, *Mit państwa*, tłum. A. Staniewska, red. nauk. K. Świącicka, S. Blandzi, Warszawa 2006.

Statystycznie rzecz biorąc, mit znajduje się na prawicy. Tu ma on zasadnicze znaczenie: dobrze wykarmiony, łśniący, zaborczy, gadatliwy, bezustannie się wynajduje. Jest w stanie uchwycić wszystko: sprawiedliwość, moralność, estetykę, dyplomację, sztuki użytkowe, Literaturę, widowiska<sup>4</sup>.

Ani klasycyzm, ani tym bardziej reminiscencje dawnej Polski i jej dziejów, o których powoli zapominano bądź zostawiano je historykom, nie były na tyle gęste, by móc stworzyć, przechować i reinterpretować mitologie narodowe, pod koniec XIX wieku służące formującej się nowoczesnej polityce, których warstwę symboliczną, dynamikę znaczeń można było wykorzystać bezwzględnie i pod względem perswazyjnym – bezbłędnie. By ten zamiar się powiódł, a mitologiczny dyskurs był politycznie efektywny, należało zbadać strukturę romantycznego mitu i jego najprzedniejszych, fantazmatycznych figur, mogących bezpośrednio wpływać na pamięć zbiorową oraz niebezpośrednio kształtować polityczną futurologię. Sięgnąć do figury wieszczka jako narracji ulokowanej w czasie przyszłej mitologii i – o czym oficjalnie milczano po prawej stronie sceny politycznej w latach 20. – również „teżniejszej” polityki.

## II

W stylizowanym na biblijny dialogu politycznym zatytułowanym *Anioł i Jakób* Marian Piechal opisał tę mitotwórczą zasadę i pragnienie każdej polityki: oparcie nowej politycznej opowieści na legendarnej przeszłości, zamierzchłej narracji, którą odśrodkowa siła współczesności, napięcie, z jakim konieczność dziejowa przebija się do społecznego charakteru, kieruje w stronę przyszłego życia narodu, próbuje je opisać jako utopijną wizję, a zarazem polityczny i moralny program zaczynający się wypełniać już dzisiaj: „[...] narasta legenda, która z kolei karmi i wyhodowuje mit, mit obowiązujący na przyszłość pokolenia całe. Taki mit nie z łona jednej warstwy, ale całego narodu...”<sup>5</sup>.

---

<sup>4</sup> R. Barthes, *Mitologie*, tłum. A. Dziadek, wstęp K. Kłosiński, Warszawa 2000, s. 284

<sup>5</sup> M. Piechal, *Anioł i Jakób* [!]. *Trzy dialogi o Adamie Skwarczyńskim*, Warszawa 1935, s. 52.

Wcześniej jednak, na prawicy, Zygmunt Wasilewski doceniał działanie w historii ludzi szczególnych, choć potępiał ją samą – jako *magistra vitae*<sup>6</sup>. Pisał, że „na wielkiego człowieka nie ma recepty ani terminu, jest on darem dziejów”<sup>7</sup>. Choć przyznawał, że „o tym, z jakiego typu człowieka rodzi się wielki duch – trzeba wiedzieć”<sup>8</sup>, co właściwie stanowiło o specyfice jego interpretacji i analitycznym charakterze „wzniosłości”, to jednocześnie zauważał istnienie nieco nawet irracjonalnej wielkości i rehabilitował, wcześniej wszak krytykowane<sup>9</sup>, „myślenie poetyckie”, uważając, że choć nie tylko poeci mogą być przez swoją epokę uznani za ludzi szczególnych, to właśnie oni winni być – przed wszystkimi – uznani za odkrywców „sekretu człowieka twórczego”. By odkryć tajemnicę psychiki heroicznej – twierdził Wasilewski:

[...] skuteczniej jest udawać się po wskazówki do rewelatorów ducha ludzkiego – do twórców religii i poetów [zamiast do polityków – przyp. P.K.]. Oni mają miarę wielkości: człowiek religijny i poeta; i ktoś trzeci: człowiek zbiorowy – lud, przez wieki wytwarzający zbiorowo prawdę o człowieku wielkim w znakach mitologicznych<sup>10</sup>.

Więcej – mitotwórstwo „charyzmatyczne” miało tę specyfikę, że, obok innych rodzajów mitografii, właśnie tu, w micie podmiotowym, bohaterskim, spotykały się dusza jednostki i ogółu, członka narodu z duszą powszechną, która nie wychodziła jednak – co jasne – poza powszechność narodowej demokracji, nie była zatem duszą wszystkich, lecz raczej duszą narodową<sup>11</sup>. Jeśli bowiem „mity o nadczłowieku pochodzą z takiego źródła jak Mickiewicz lub z wyobraźni ludu”<sup>12</sup>, to przyznając „mitograficzne prawo” zarówno jed-

<sup>6</sup> Szczególnie w czasie wojny Wasilewski potępiał historię i historiozofię jako literacki sposób jej uprawiania. Zob. Z. Wasilewski, *Na wschodnim posterunku. Księga pielgrzymstwa 1915–1918*, Warszawa 1919.

<sup>7</sup> Idem, *Sekret człowieka twórczego*, w: idem, *Dyskusje*, Poznań 1925, s. 34.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> Zobacz np. idem, *Orientacja wewnętrzna. Luźne kartki*, Moskwa 1916, s. 30, passim.

<sup>10</sup> Idem, *Dyskusje*, op. cit., s. 34–35.

<sup>11</sup> Rozumienie duszy narodowej zob. idem, *Orientacja wewnętrzna*, op. cit., s. 146, passim.

<sup>12</sup> Idem, *Dyskusje*, op. cit., s. 38.

nostce, jak i zbiorowości, ustanawiał Wasilewski zależność między dwoma podmiotami „dziejów”. W artykule *Sekret człowieka twórczego*, pomieszczonym w *Dyskusjach*, od razu ustanowił metodologię własnych badań nad fenomenem geniuszu, wpisując ją w kontekst romantyczny (celem stało się tu prześledzenie twórczych, zasługujących na miano rewelatorów życia społecznego, pisarzy i poetów), a także podstawową antynomię „minionej” epoki: słowa i czynu, jednak zamieniając ją na relację bardziej analityczną: osobowości i twórczości:

[...] prawdy o człowieku nie są zgadywane, jeno czerpane z własnego wnętrza, jeno czerpane przez obserwację. Wielkie duchy, oddając się pracy wewnętrznej, bardzo głęboko przenikają swoją świadomością swój ustrój [społeczny – przyp. P.K.]<sup>13</sup>.

Dzięki determinizmowi, nakierowanemu na jeden i ten sam cel, każdy naród – dowodzi dalej krytyk – stawał się harmonijnym organizmem: „Wielki duch jednostkowy i wielki duch zbiorowy powszechności – oba łąknią i szukają wielkiego człowieka, oba mają na niego miarę w ograniczonym poczuciu swojej wielkości, oba tworzą mity o nadczłowieku [...]”<sup>14</sup>, tym samym zaś potwierdza się przekonanie Wasilewskiego, że:

Twórczości szczytem jest praca artysty, który dzieło przenika swoją świadomością i dając mu swoją duszę, może potem oczekiwać jako rzeczy naturalnej, że martwy posąg do niego przemówi. [...] To samo z literaturą, to samo z instytucjami. Harmonia może istnieć tylko wtedy, kiedy całość cywilizacji stanie się własnością psychiczną i moralną wszystkich<sup>15</sup>.

Wypowiedź tę uznać można za typową dla problematyki mitu politycznego także później, w latach 20. XX wieku, ale nie dlatego, że jest ona jedną z wielu. Przeciwnie, rewelatorstwo mitu współczesnego, w tamtych czasach dopiero odkrywane i przekładane na język polemiczny, było zjawiskiem nowym, a przynajmniej – nowością była intelektualna eksplikacja tego fenomenu. Co więcej, jak widać z tego i podobnych fragmentów wiedza o „świadomości” mitu w społeczeństwach nowożytnych oraz dociekanie

<sup>13</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 38.

<sup>15</sup> Idem, *Na wschodnim posterunku*, op. cit., s. 124.

jego społecznych oddziaływań dopiero się formowały jako metoda analizy (również społecznej), choć, oczywiście, wielkie uwolnienie przede wszystkim zachodnioeuropejskich eksplikacji narodowych dusz lub charakterów przyniósł wiek XIX<sup>16</sup>. Stąd sięgnięcie po poetów romantycznych jako modelowych bohaterów było rozwiązaniem najprostszym. Wiele tłumaczyło. Wystarczyło powołać się na nazwiska tych osobowości:

Mickiewicz dosłownie tak tworzył mity, jak żywa tradycja pokoleń. On je brał z tej strony, z której traktuje wartości samo życie. Ono szuka w wielkich ludziach boskiej mocy, skuteczności aż do cudowności. Bo czyn, działanie w sumie ogólnej wysiłku psychicznego, jest tym, czym życie stawa swojej wysokości, jako pokonywanie rozkładu przedłuża się, rozwija i zbliża się do najogólniejszego ideału – Dobra. W tym ideale powszechność, życie samo, widzi i Prawdę, i Piękno.<sup>17</sup>

Ale też owa taktyka oznaczała powrót do tamtych romantycznych metodologii odkrywania znaczeń charyzmatycznej osobowości w życiu narodu, w historii. Mit u Wasilewskiego w podobny, niemal profetyczny, ale i krytyczny sposób definiuje zbiorową jaźń, jak model, którym posłużył się Thomas Carlyle w pracy *Bohaterowie* (wyd. polskie 1892). Wydaje się, że wyinterpretowany przez Wasilewskiego z Mickiewicza problem mitu wiele zawdzięcza słowom historyka angielskiego „o wielkich ludziach [...], o pojęciach, jakie ludzkość o nich sobie im nadała [...] – o czci dla bohaterów i pierwiastku bohaterstwa w sprawach ludzkich”<sup>18</sup>.

Geniusz Mickiewicza i rewelatorów romantycznych, ta podmiotowa zasada mitu – ujęta ze stanowiska historycznego – tłumaczyła, jak się zdaje, wszystkie nadużycia romantycznej tradycji, których miazmaty krytyk obserwował we współczesnym społeczeństwie jeszcze w czasie wojny<sup>19</sup>. Podobnie Carlyle – właśnie w poetach widział bohaterów, co ważne – tych

<sup>16</sup> Zob. np. G. Le Bon, *Psychologia rozwoju narodów*, tłum. i przedmowa J. Ochorowicz, wyd. 2, Nowy Sącz 1999; E. Barker, *Charakter narodowy i kształtujące go czynniki*, tłum. I. Pannenkowa, Warszawa 1933.

<sup>17</sup> Z. Wasilewski, *Dyskusje*, op. cit., s. 38.

<sup>18</sup> T. Carlyle, *Bohaterowie. Cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historii*, Kraków 1892, s. 1.

<sup>19</sup> Zob. Z. Wasilewski, *Orientacja wewnętrzna*, op. cit.

nieziemskich, na podobieństwo bogów rzeźbiących rzeczywistość. Historia zatem dla obu, jeśli przyjąć ambiwalentną postawę Wasilewskiego wobec romantyzmu (inną jako polityka, inną zaś – jako krytyka kultury), była:

[...] historią tego, czego ludzkość w tym świecie dokonała, jest w gruncie rzeczy historią wielkich ludzi [...]. Ci bowiem ludzie byli przewodnikami ludzkości, wzorodawcami i w pewnym znaczeniu – twórcami wszystkiego, co całe zbiorowisko ludzi zdołało zrobić, czego zdołało osiągnąć. Wszystko, co się w świecie dopełniło, jest tylko, ściśle rzecz biorąc, zewnętrznym, materialnym wynikiem, praktycznym wcieleniem i urzeczywistnieniem myśli przemieszkujących w zesłanych na ten świat – wielkich ludziach [...]<sup>20</sup>.

To raczej ogólne postawienie problemu mitu bohaterskiego, figury bohatera w kontekście własnych historii, okazuje się, gdy zostanie dookreślone, kwestią bardziej szczegółową. Jeśli jednak pamiętać o tym, że – jak pisze Jarosław Ławski – „romantycy częściej korzystają z mitu, budują mity i mitologie niż mówią o micie i mitologii”<sup>21</sup>, to należy przyjąć eksplikacyjną gotowość Wasilewskiego do wyjaśnienia mitologii wieszczów za wtórną i inaczej niż tylko historycznie i obiektywnie motywowaną działalność publicystyczną, w której mit zostaje przedstawiony i zinterpretowany, nie zaś – należycie zanalizowany. Publicystyka Wasilewskiego tworzy różnicę między metatekstem a źródłem, co wydaje się jasne i poszerza porządek recepcji Mickiewicza. W którą jednak stronę i gdzie kończy się prezentacja, a zaczyna interpretacja – tego publicysta nie zdradza. Albowiem zdecydowanie mniej precyzyjne będzie już wydobywanie innej różnicy, która pojawia się jako możliwość głównych kategorii lekturowych: pomiędzy budową ignorującą opis a indywidualnie i z zewnątrz motywowaną konstrukcją, nie zaś interpretacją jako rekonstrukcją. Jeśli więc Wasilewski próbuje dociec uniwersalności pewnego typu psychiki wieszczka – geniusza, czyli wielkiej tajemnicy, która mimo deklaracji wcale nie musi być umotywowana dziełem (w tym wypadku poezją) wielkiego poety, w grę z tekstem wchodzi inaczej już przeczytane pojęcia geniusza i samego mitu, obu – biografii i opowieści – motywowanych zewnętrzną wobec literatury koniecznością. Przykładem

<sup>20</sup> E. Carlyle, op. cit., s. 2.

<sup>21</sup> J. Ławski, *Mickiewicz. Mit – historia. Studia*, Białystok 2010, s. 81.



nowych definicji i interpretacji jest dla autora *Orientacji wewnętrznej* Juliusz Słowacki i jego dzieło.

### III

Juliusz Słowacki pojawia się w tym kontekście jako przedmiot sporu współczesnych, ale też jako sprawdzenie metody psychologicznej, która w rozważaniach nad mitologią łączyła biografię oraz duszę wybitnej jednostki. W szkicu – stanowiącym w tym kontekście tylko odprysk teoretycznej problematyki mitu współczesnego, pisany jeszcze przed wojną i wpisującym się w polemikę bardziej szczegółową, bo dotyczącą książki Józefa Trietiaka, którego metody bronił przed posądzeniami o przeinterpretowanie twórczości autora *Króla Ducha* – Wasilewski wytykał błędy autora *Juliusza Słowackiego. Historii ducha poety i jego odbicia w poezji*, książki wydanej nakładem Akademii Umiejętności w 1904 roku:

Badania psychologiczne nad umysłami genialnymi mają na celu przede wszystkim wyjaśnienie tajemnicy powstania ich dzieł. Pracą przeto ważną jest przebranie i rozplątanie nici, jakie ich łączyły z otoczeniem, o ile to potrzebne do wyjaśnienia psychiki twórczej poetów, ale będzie to w każdym razie praca przygotowawcza<sup>22</sup>.

W słowach tych pobrzmiewa dwuznaczność, jeśli bowiem uznamy czynności przygotowawcze wyłącznie za podstawę pierwszego oglądu, który skutkować ma działaniami krytyczno- czy historycznoliterackimi, wówczas cała istota problemu geniusza i wieszczka (tak przecież w innych miejscach przez Wasilewskiego promowana jako wczesnodziewiętnastowieczna symulacja współczesnych postaw intelektualnych i politycznych, które sam autor przyjmuje, „rozplątując” biografie twórcze Norwida, Mickiewicza, Kasprowicza) okazuje się nie mieć umotywowania z chwilą, kiedy jedyną funkcją biografizmu okazuje się interpretacja biografii. Czy zatem geniusz poetycki może być ocalony przez biograficzne badania, wpływologię, która w takim wypadku niewystarczająco harmonizuje z dziełem poety? I jak w takim razie badania nad osobowością – badania, z których później tworzy się społeczny i współczesny mit – mają się do samej twórczości?

<sup>22</sup> Z. Wasilewski, *Spór o Słowackiego*, [w:] idem, *Mickiewicz i Słowacki*, Warszawa [ca 1921], s. 233–234.

Paradoks myśli Wasilewskiego niknie jednak, gdy w kontekście politycznych i ideologicznych sympatii krytyka mit biograficzny czy bohaterski (a także historyczny) zostaje oceniony jako lepszy lub gorszy w przyszłości, do której ma się odnosić, a zatem z punktu widzenia terażniejszych sporów. Mit Słowackiego po prostu nie pasuje do wieszczkiej koncepcji Wasilewskiego. Spojrzenie odwrotne, wiodące w przeszłość, to cecha liryzmu Słowackiego, a raczej i liryzmu, i Słowackiego potraktowanych oddzielnie, by uwydatnić historyczność poety (osobowości twórczej) i genologii (liryki), z której mitologie współczesne powstać nie mogą. Tajemnicą poezji, w odróżnieniu od mitu bohaterskiego:

[...] jest podawanie się jej wsteczne w głąb siebie za śladem przeżyć osobistych czy też odziedziczonych w układzie nerwowym. Poezja przez to budzi panteistyczne skojarzenia zmysłowe i czyni umysły ulegające jej działaniu wewnętrznemu skłonnymi do historycznego sięgania w przeszłość, szukania własnej genezy<sup>23</sup>.

Właśnie z perspektywy chronologicznej, czasu, który się spełnił lub – na co liczy każda polityka – może się wypełnić w zarysowanych przez poetów (lub polityków) granicach, Wasilewski proponuje przyjęć za kryterium oceny pojedynczych osobowości twórczych zdolność lub niezdolność mitograficzną: zdolność woli, przemiany słowa w czyn, życia przyszłego wyinterpretowanego jako działanie ze słów mających, w odróżnieniu od przeszłej diachronicznej liryki, swoją futurologiczną dynamikę. To cecha dotycząca nie tylko twórczości, ale też osobowości, nie jedynie znaczeń, ale i – genologii:

droga bowiem czynu, którą człowiek kroczy, nie ta, którą widzi jako poeta, jest to linia wytknięta kompromisowo między popędem życia a świadomością (linia woli), gdy tymczasem linia poetycka, jaką poeta widzi lirycznie, linia wyjaśniająca mu stosunek jego samopoczucia do świata, wynika z układu między wzruszeniem estetycznym a świadomością<sup>24</sup>.

---

<sup>23</sup> Idem, *Dramaty wyobraźni poetyckiej*, [w:] idem, *Mickiewicz i Słowacki*, op. cit., s. 169.

<sup>24</sup> Ibidem, 169–170.

Takie spojrzenie pozwala, po pierwsze, na zbadanie efektywności budowania mitologii współczesnych oraz ich oddziaływania na terażniejszość, której momenty wypełnień (zakładane lub dostrzegane – jak wolność Polski) ewaluują i klasyfikują. Zaliczają geniuszy w poczet wstecznych lub postępowych, tylko poetów bądź aż – mitotwórców.

Wieszczem – jeśli na to pojęcie jest ustalone kryterium psychologiczne – był Mickiewicz. Reszcie [Kraśińskiemu, Słowackiemu – przyp. P.K.] zaś udzielało się tylko jego światło. Tak, że gdy patrzeć z oddali, tworzą z nim jedną grupę<sup>25</sup>.

Po drugie zaś, spojrzenie historyczne, wzrok krytyka, który patrząc dogłębniej, wie już więcej, niż może powiedzieć cały współczesny przedmiotowi badania kontekst, racjonalizuje fenomeny epokowe w sposób, który demitologizuje cały ów kontekst, wydobywając pojedynczy fenomen. Wasilewski zatem demitologizuje całe spojrzenie na romantyzm, chcąc wydobyć z niego genialną jednostkę. Powiada po prostu, że współcześni myślą się co do romantyzmu, ponieważ czasy wieszczów „[...] były okresem krytycznym dla naszej umysłowości. [...] Wieszczono wówczas – taka była chwila dziejowa, taka rola i taki ton poezji naszej. Tak było istotnie, ale ulegamy złudzeniu, jeśli nam się zdaje, że wieszczono chórem”<sup>26</sup>.

Być może dlatego ostateczna definicja wieszczca – mimo późniejszej, z lat 20., uwagi, jaką w szkicu o Słowackim Wasilewski obdarza społeczną mitologię i wielkich ludzi (choć samemu Słowackiemu miana tego odmawia) – rezygnuje z wszelkiego mitologicznego polotu, a nawet z mitologicznego kontekstu wielkości. Wobec wieszczącego, jasnowidzącego Mickiewicza Kraśiński i Słowacki są jedynie literackimi talentami. Talent poetycki, który Wasilewski poddaje rozważaniom niejako w zastępstwie wieszczania i osobowości wiersza, to – odwołajmy się do Gombrowiczowskiego pojęcia – jeszcze niedojrzałość i niedosiężność wobec prawdziwej istoty i fenomenu jednostki genialnej, którą był Mickiewicz: „Istniały współcześnie trzy wielkie talenty poetyckie i tylko tyle [...]”<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> Idem, *Spór o Słowackiego*, op. cit., s. 228.

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ibidem.

Dla Wasilewskiego Słowacki w okresie genezyjskim jest mniej wygodny niż autor *Dziadów*. Swoje sympatie, lokowane po stronie Mickiewicza jako narodowego wieszczka, badacz wyraża również jako wytłumione antypatie wobec Słowackiego i poezji w ogóle. Nie mogąc zaś wypowiedzieć się wprost – zrzuca tę odpowiedzialność na dynamikę kultu obu poetów. Pozwala to na rzekomo bezosobową ocenę:

W miarę bliższego poznawania Mickiewicza rósł kult jego postaci, a dzięki temu i jego towarzyszków. Ogół pozostawał w mniemaniu, że gdy krytyka z kolei zanalizuje duszę Słowackiego, ukażą się nam również nieprzebrane skarby nie tylko geniuszu poetyckiego, ale i charakteru bohaterskiego<sup>28</sup>.

Krytyk uważa autora *Króla Ducha* za ekscentryka, i to uhistorycznionego. Jeszcze podczas Wielkiej Wojny pisał, że Słowacki:

[...] poza widzenie historyczne, które miał przedziwnie rozwinięte, nie wyszedł. Widział za sobą [...] linię historyczną aż do prapoczątku rzezy, ale przed siebie, pozbawiony wyobraźni woli, nic nie przerzucał; był tylko poetą, podczas gdy Mickiewicz zajął stanowisko ducha, który wiedzie w przyszłość<sup>29</sup>.

Wasilewski określa także własną rolę (ukrywając jeszcze swą polityczną predylekcję), która za chwilę zostanie doprecyzowana. Krytyk w spotkaniu z osobowością poety powinien współtworzyć jego mit, narrację wielkiej osobowości, która sama się narzuca – jako związek przeszłości z przyszłością. Odkryje te motywacje zauważalny w dziele geniusza poetyckiego potencjał słów, które po sobie pozostawił – jako intencje dotykające zbiorowości narodowej w jej chronologicznym, z podziałem na przeszłość i przyszłość, ukonstytuowaniu.

#### IV

Mit, stając się wykwitem sprzecznych idei – romantycznej i pozytywnej (organicznej), pozostaje w gestii wyłącznie wielkich ludzi. Staje się ideą heterogeniczną, niejednoznaczną, a nawet – dialektyczną. Dlatego

<sup>28</sup> Ibidem, s. 229.

<sup>29</sup> Idem, *Orientacja wewnętrzna*, op. cit., s. 147.

[...] Prus, duch z budowy swojej bardzo podobny do Mickiewiczowskiego, nie miał już tej podmiotowej miary ideału ludzkiego i konstruował ideał naukowo. [...] Tak samo jak Mickiewicz widział syntezę człowieka w woli, ale zamiast czynu kładł w dzieje pojęcie pracy (organicznej). Pracował nad systemem naukowym, aby odsunąć naturalny proces mitu<sup>30</sup>.

Przytacza jeszcze Wasilewski jedno nazwisko – Kasprowicza. Dzieło jego, jak przyznaje, które w „każdym zjawisku szuka momentu wiecznego, powszechnego”, powinno być wzorem, „jak powstaje mit o nadczłowieku, bogatym w boski pierwiastek twórczy”<sup>31</sup>.

Być może dlatego Słowacki jest lirykiem, doskonałym poetą, ale też – nie takim, jak choćby Kasprowicz. Liryzm romantyczny autora *Króla Duchy*, oceniany z perspektywy odzyskanej niepodległości, jest anachroniczny w twórczej metodzie i formie. Mógłby mieć Kasprowicz wobec „nerwowców”, a zatem dekadentów w rodzaju Berenta i Przybyszewskiego, status podobny do tego, jaki Wasilewski przyznaje Słowackiemu wobec „przyszłościowego” Mickiewicza i jego „czynnego liryzmu”, gdyby nie fakt, że liryzm Kasprowicza właśnie wydaje się głębszy i prawdziwszy, bardziej też etyczny w zestawieniu z poetyką Słowackiego, z historycznym, a nie – wiecznym liryzmem, tak opisanym:

Jego „ja”, ulegające poetyckim uniesieniom i decydujące nawet w życiu powszednim o jego osobistym stosunku do rzeczy, nie jest płytkie jak u nerwowców, łatwo reagujących na bodźce zewnętrzne czy towarzysko, czy artystycznie mniej lub więcej pięknymi formami. Mijają całe okresy na takiej tylko rzecz można, naskórkowej<sup>32</sup>.

Charakterystyczny w opisie Słowackiego jest brak przestrzennej metafory, która organizuje analizę geniuszu Kasprowicza, będącego dla autora *Orientacji wewnętrznej* – lirykiem. Istnieje zatem liryzm głęboki lub liryzm historyczny. Ten pierwszy, jako metafora przestrzenna, metafora głębi lirycznej i ukrytego znaczenia, pojawia się w biografii twórczej Kasprowicza, w sposób doskonały spotykającej się z jego twórczością, w efekcie tworząc wspólnie jaźń głęboką i głębi sięgającą. W przypadku Kasprowicza nie

<sup>30</sup> Idem, *Sekret człowieka twórczego*, op. cit., s. 39.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 40.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 42.

ma – jak się zdaje – mowy o imputowanej liryzmowi Słowackiego historyczności z okresu genezyjskiego. To, co głębokie, jest przestrzenne, co pamiętane – historyczne, pierwsze jest wieczne, drugie – ulatuje z czasem, przemieniając się i ewoluując jedynie w historii, nie dotyka postawy nie tylko czynnej (Słowacki wobec Mickiewicza), ale także prawdziwej, rozumianej przez Wasilewskiego jako istota poezji. Kasprowicz wobec dekadentów, „nerwowców” swoich czasów, to też – mitologiczny – beczasowy Kasprowicz wobec Słowackiego. Wasilewski opisuje liryzm autora *Króla Ducha* jako neurastenię:

Słowacki poza wyobrażenia o potrzebie ofiary i o celu boskim pracy duchowej nie wyszedł [nie dotarł więc do Kasprowiczowskiej „głębi” – przyp. P.K.]; a im więcej zniewalał duszę do ruchu, tym głębiej poruszał swoje wiele uwrażliwione pokłady pamięci organicznej, na której oparty jest cały mechanizm liryzmu. Nerwy w tym kierunku ciągle szarpane, śpiewały mu jak harfa, czar swoich tajemnic, kryjących skarby przeżyć. Na fosforyzujących, rozigranych wyobraźniach nerwach, Słowacki czuł się jak na falach „oceanowych”, one ciągnęły go w głąb mirażami wcześniejszych duchów, z których powstał jego duch dzisiejszy<sup>33</sup>.

Jeśli Kasprowicz nie jest wieszczem (to miano – jak wiadomo – przysługuje tylko Mickiewiczowi), to nawet jako liryk wyprzedza Słowackiego. Ową potencjalność nieujawnionych przeżyć, którą krytyk obarcza liryzm Słowackiego, można zestawzić ze stosunkiem Kasprowicza do rzeczy(-wistości). Wydaje się zresztą, że pod piórem Wasilewskiego mitologie Słowackiego nie mogą wydarzyć się nie tylko z powodów treściowych lub psychologicznych, ale także życiowych i formalnych (prawo mitologii to, pamiętajmy, pogodzenie pierwiastka biograficznego i twórczego). Naskórkowe wyłącznie przeżycia sprawiają, że – jak w szkicu o Kasprowiczu powie o neurasteniach Wasilewski – „Kwitnie [...] miły, bo nie trudzący głębiami estetyzm, kult formy zadowala potrzeby artystyczne, nawet moralne”<sup>34</sup>. W tej atencji ujawnia się jeszcze jeden rys psychologii wielkich ludzi: moralność, z którą

<sup>33</sup> Idem, *Dramaty wyobraźni poetyckiej*, op. cit., s. 172.

<sup>34</sup> Idem, *Sekret człowieka twórczego*, op. cit., s. 42–43.

nie należy prowadzić lirycznych, formalnych gier<sup>35</sup>. Mitologia powinna wyznaczać drogi etyce, Słowacki zaś „[b]ył wielkim poetą pomimo wszystko, co w jego życiu znalazło się ujemnego, bez względu nawet na niepoczesność pobudek, które dały początek jego poszczególnym utworom”<sup>36</sup>.

Mit polityczny jest zatem dla prawicowego krytyka ciągiem przemian twórczej osobowości, „człowieka twórczego”, raz wkładającego maskę obiektywizmu naukowego, innym razem przywdziewającego romantyczny płaszcz przewodnika, „uczuciowca” i filozofa, lub nawet pelerynę modernistycznego dekadenta, mocą geniuszu powołanego do wielkości, której jednak w *Królu Duchu* i w całym genezyjskim okresie twórczości Słowackiego Wasilewski nie zauważa. Ta struktura retoryczna nie jest wedle Wasilewskiego poetycka. Na przykładzie Kasprowicza autor wyostrzył różnicę między wyobraźniami lirycznymi obu, a tym samym – zdetronizował Słowackiego.

Przemiany osobowości wieszczą, geniusza, społecznika czy „liryka do szpiku kości”, wreszcie modernisty, jakim był Kasprowiczy, to zatem sekret historii, ale innej niż ta przysługująca Słowackiemu. Obaj poeci mówią innym głosem, językiem innych osobowości twórczych, z których jedne są przyjmowane przez krytyka, inne odrzucane – jak można wnosić po swoistych hierarchiach bohaterów, dzieł, biografii, form, talentu – już nie tylko ze względu na osiągnięte przez obu twórców cele.

Wszystko to sprawia, że w dotychczas – od kiedy na horyzoncie zainteresowań krytycznych Wasilewskiego w związku z mitologiami współczesnymi pojawia się Słowacki – spójną i quasi-naukową analizę powoli, niczym klin, wbija się chęć ukształtowania publicystycznego kanonu, za którym podąża polityka. Ambicje, jakie realizowane były, są i będą na innym niż poezja polu. Choć zatem Wasilewski zmierza do wykrycia tajemnic jednostki genialnej i przełożenia ich na zrozumiałą wykład idei bohaterstwa, to ma na myśli również jakąś inną, zewnętrzną siłę, którą wiąże z własną – tłumacza mitu. Jeszcze w czasie wojny napisze, że „[g]łównym zaś zadaniem krytyki jest wynaleźć w utworach i czynach geniuszu rysy zasadnicze, te, które były

<sup>35</sup> „Demonstracje na Mickiewiczu czynione dawały ogółowi lekcję moralną, jak wygląda wielki duch poetycki zbudowany z jednej bryły najczystszej kruszcu [...]”; idem, *Spór o Słowackiego*, op. cit., s. 231. O Słowackim: „Szukano w jego życiu kwiatów na wieńce, a nie wszystko było kwiatem [...]”; ibidem, s. 232.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 233.

ostatecznym jego przeświadczeniem, odsunąć zaś na plan dalszy to, co było u niego szukaniem<sup>37</sup>. Dlatego to „[z]ywy Mickiewicz [...] był skończonym obrazem wewnętrznego stanu narodu, niejako zebraniem w soczewkę tajemnic jego duchowych [...]”<sup>38</sup>, a „[p]rocesem nieustającym [...] krytyki jest – według Wasilewskiego, wypowiadającego się o roli inteligencji – współzycie pośmiertne z geniuszem pod przewodnictwem przenikliwych umysłów”<sup>39</sup>. Dopiero kilkadziesiąt lat później odkryta jako postawa zaangażowania politycznego, nowa na początku wieku XX rola przewodnika, jakim jest krytyk, niewiele będzie miała wspólnego z rolą obiektywnego „mitologa”<sup>40</sup>.

Rola krytyka oraz polityka, którą ustanawia tu Wasilewski, otwierając drzwi niewypowiedzianej wprost manipulacji, polega zatem na przełożeniu tajemnic twórczości na język funkcji społeczno-politycznych właściwych każdej epoce z osobna. Historię tworzą epoki, kształtujący je ludzie wybitni – tworzą dzieje: „[...] jeżeli z krytyki naukowej ma być jakowyś pożytek praktyczny, społeczny, choćby dla sprawy kultu wielkości narodowych, to właśnie ten, że krytyka wskaże, odkąd ten kult ma się zaczynać, co ma być czczone i dlaczego”<sup>41</sup>.

Wydaje się, pominąwszy nawet gorący, publicystyczny styl wielu pism Wasilewskiego, że właśnie rozpatrywanie roli współczesnego krytyka niewczy obiektywne jego wyobrażenie. Ujawnia, że wcześniejszy szacunek, jaki Wasilewski ma dla swoich bohaterów, do których odnosi się z krytycznym, wydawałoby się, dystansem, to tylko pozory, jakie retoryka polityczna podniesie: uaktualni w ten lub inny sposób, wydobywając heroizm lub manipulując przeczytanym słowem. Właśnie taka krytyka, miejscami jeszcze pozornie wyważona, za chwilę zacznie budować inne paralele i metafory, jak choćby tę łączącą nacjonalizm z romantyzmem. Ujawnienie celów krytyki to obnażenie narzędzia manipulacji, fantazjowania o nie swoich dziełach w kontekście własnych interesów. Warto przypomnieć, że takie mitotwórstwo – ustanawiające fantazmat – Mickiewicz

<sup>37</sup> Idem, *Na wschodnim posterunku*, op. cit., s. 476.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 475.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 476.

<sup>40</sup> Zob. R. Barthes, op. cit., s. 292 i nast.

<sup>41</sup> Z. Wasilewski, *Spór o Słowackiego*, op. cit., s. 236.



zdecydowanie odrzucał. Dawał ponosić się wyobraźni, ale nie było w niej miejsca na manipulację<sup>42</sup>.

## V

Mit polityczny okazywał się dla narodowodemokratycznej prawicy świadomością tradycji, interpretowanej na sposób krytycznoliteracki; był efektem wciąż przypominanej, żywej i waloryzowanej na współczesny sposób kategorii geniusza, poety profetycznego, przewodnika narodu. Wówczas, jak przyznał Wasilewski gdzie indziej, geniusz był potrzebny, i choć dziś, wraz z odzyskaniem niepodległości, kontekst historyczny, który romantyzm ufundował, zachwiał się w posadach i niewiele uzasadnia trwanie przy „książkowej” wizyjnej manierze odczytywania miejsca narodu w historii – to cześć dla wielkich jednostek, przewodników jest wciąż potrzebna, należy się im także dlatego, że to właśnie romantyczny poeta został pierwszym politycznym mitotwórcą, który działalność polityczno-społeczną potrafił pogodzić z poetyckim oglądem świata, i w rzeczy samej powołać do życia tę „psychologiczną” hybrydę, która jednak co prawda nie w pełni likwidowała, w mniemaniu Wasilewskiego, wielki zatarg epoki: rozumu i uczucia, czynu i słowa. Czyniła to, dopowiedzmy, w odczytywanej zgodnie z duchem bergsonizmu kategorii woli lub jak wyrażał się krytyk – duszy<sup>43</sup>.

W tym kontekście spór o Słowackiego jawi się jako nade wszystko pozorny. Przeniesienie dyskusji w dziedzinę krytyki literackiej być może realizuje polityczną ideę Wasilewskiego, który jeszcze w czasie wojny zakładał, że romantyzm stanie się w końcu pozytywną ideą, zaświadczyającą o swoim przede wszystkim literackim charakterze. Dlatego może dziwić, że właśnie Słowacki okazuje się takim krytycznym doświadczeniem dla, ogólnie rzecz biorąc, nieromantycznych endeków, na co zwracał uwagę w latach 30. Skwarczyński. Dla piłsudczyka nie ulegało wątpliwości, że pragmatyzm polityczny, rezygnujący z romantycznego idealizmu, nie może zbudować mitu bohaterskiego, współtworzyć go i wcielać w życie:

<sup>42</sup> Zob. J. Ławski, op. cit., s. 84 i nast.

<sup>43</sup> Zob. Z. Wasilewski, *Dyskusje*, op. cit., s. 27, passim; idem, *Na wschodnim posterunku*, op. cit., s. 153, passim.

Charakterystyczne jest, że [Zygmunt Balicki – przyp. P.K.] np. ideału nadczłowieka nie rozumie, przedstawiając go nie jako nakaz wysiłku wyjścia ponad siebie i stworzenia gatunku doskonalszego, lecz jako coś w rodzaju arystokratyzmu, wywyższenia się ponad codzienność i życie. [...] Nic dziwnego, że wszelkie wysokie wzniesienia się duchowe, a więc i romantyzm cały wraz z romantyczną polityką, dla obu tych działaczy [także Dmowskiego – przyp. P.K.] muszą być niezrozumiałe<sup>44</sup>.

Czy zatem mit nadczłowieka zrozumiał ideowy przyjaciel obu bohaterów powyższego cytatu – Zygmunt Wasilewski? Jego racjonalizacja romantyzmu jako teorii romantycznego wpływu, do której negatywnego oddźwięku politycznego (potępienie mesjanizmu, manieri romantyczności) przyczynia się niewątpliwie Juliusz Słowacki, „tylko genialny poeta”, pod piórem Wasilewskiego urasta chyba do rozmiarów lęku przed wpływem (określenie Harolda Blooma): irracjonalną pamięcią zbiorową, która w romantyzmie była polityczna. Dziś zaś stała się opozycyjną polityką rozromantyzowanych piśmudzczyków, polityką romantyczną, której endecja zagospodarować nie mogła.

Dlatego Słowacki, jak i cały romantyzm, mimo prób unieśmiertelnienia nie pasuje do wizji narodowo-demokratycznej, nie daje się wpisać w politykę, jest poetą lirycznym, nie zaś – wielkim epikiem, który zamienił słowo i powiódł naród w przyszłość – tak jak uczynił to Mickiewicz. Pragmatyczne powody, datujące się od I wojny spory orientacyjne, w latach 30. toczone jako bezpardonowa walka polityczna między piśmudzczykami a narodową demokracją, zaciemniają szlachetne, streszczające się w teoretycznym zbadaniu podstaw mitologii społecznych i zbiorowego kultu wielkich poetów intencje autora *Orientacji wewnętrznej*. Narodowa mitologia nie będzie wypracowana na kanwie Słowackiego, choć oczywiście próbowano to robić. Niemniej jednak próby powoływania się na autorytet *Króla Ducha* i jego spuściznę były – jak w przypadku całej tej nacjonalistycznej/politycznej poezji – chybione, także (a może najbardziej) wówczas, gdy do pragmatyzmu i szowinizmu prawicy próbowali domorośli poeci dodawać jeszcze jedno wcielenie *Króla Ducha*. Sens historii streszczał się np. w postaci Romana Dmowskiego:

<sup>44</sup> A. Skwarczyński, *Myśli o nowej Polsce*, wyd. 2, Warszawa 1934, s. 41.

DAWNEJ POLSKI WIELKIE DUCHY,  
 KRÓL, KANCLERZE, HETMANY,  
 ORACZE, SZLACHTA, MIESZCZANY,  
 DODAJCIEŻ JEMU OTUCHY!  
 KAZIMIERZE, BOLESŁAWY,  
 PRZYJMIJCIE GO DO SWEJ SŁAWY,  
 MIĘDZY PIASTY, JAGIELLONY,  
 SAM KRÓL, CHOCIAŻ BEZ KORONY,  
 Z DUMĄ SZLACHETNĄ NA CZOLE  
 NIECH ZASIĄDZIE W WASZYM KOLE!<sup>45</sup>

O takim oddziaływaniu, które zdradzało przede wszystkim umiejętność politycznej mitografii piłsudczyków, nacjonałiści mogli tylko marzyć. Zresztą, sami zauważali tę niewspółmierność, to niedostosowanie języka do osoby, legendy do stylu, w jakim ją wypowiedano. W Wierszu *Podzwonne* Franciszka Kmietowicza romantyczna figura *Króla Ducha* nie jest wcielona w osobę bohatera, a w żywe pokolenia, które kontynuować będą jego dzieło; nie jest podmiotowa, co czyni sam zamiar unieśmiertelnienia wodza w jego lirycznym wizerunku niemalże groteskowym:

Kraków, Warszawa, Poznań... i tu koniec.  
 Przecież on zawsze miał pyszałków za nic. –  
 A gdy od Księdza prałata gnał goniec,  
 zadrżała Polska u swoich trzech granic,  
 w błyskach, w piorunach, w gromach zawieruchy  
 stanęły przy Nim nasze Króle – Duchy<sup>46</sup>.

Kmietowicz zastępuje statyczny, pomnikowy symbolizm *Króla Ducha* „symbolizmem dynamicznym”, a królewska duchowość ukazana jest niezgodnie z podstawową ideą Słowackiego: jako proces doskonalący osobę, ale nie – na co zwracał uwagę Wasilewski – zbiorowość i naród. Krytyczne intencje Wasilewskiego, mitografa mitologii, w politycznym wydaniu miały niewiele wspólnego z przemianą zbiorowości. Ostatecznie bowiem to nie

<sup>45</sup> A. Chojecki, *Elegia na śmierć R. Dmowskiego*, „Warszawski Dziennik Narodowy” z 4 stycznia 1939 r., s. 2.

<sup>46</sup> F. Kmietowicz, *Podzwonne*, „Warszawski Dziennik Narodowy” z 8 stycznia 1939 r., s. 4.

Dmowski jest wcieleniem Króla Ducha. Jest nim sama statyczna idea nacjonalizmu, który, jak wiadomo, rzadko godzi się na zmianę lub ewolucję polityczną.

Można zatem uznać, że mamy tu do czynienia z inną, właściwą polityce taktyką mitotwórczą, inną przede wszystkim niż ta wyczytana przez Wasilewskiego u samego autora *Króla Ducha*. W tym kontekście wiersz-hołd dowodzi manipulacji. Jeśli Dmowskiego niezbyt imają się romantyczne konwencje – należy je zignorować z pomocą niemającej nic wspólnego ani z prototekstem, ani z bohaterem wiersza nowej symboliki; idei bez zastanowienia wpisywanej w wiersz funeralny. Choć zatem Wasilewskiemu Słowacki wydawał się „tylko poetą”, genialnym historykiem, genezyjskim rewelatorem, który głębi nie dotknął, wikłając się w peregrynacje autentycznego liryzmu po wyobrażonych przestrzeniach historii narodu, a nie – jego przyszłości, to jednak uznanie dla lirycznej tylko wyobraźni Słowackiego mogłoby legitymizować (w starciu z funeralnym wierszem nacjonalistycznego poety) samą ideę mitologii, tu rozciągającej się na... umiejętność właściwej, niepolitycznej, niedającej podstaw do znaczeniowej indoktrynacji lektury twórczości autora *Króla Ducha*, co chyba ze smutkiem przyznaje Wasilewski, godząc się z tym faktem:

Tłum powinien najpierw nauczyć się czytać, następnie zrozumieć dzieła Słowackiego, a potem dopiero będzie mu stawiał ołtarze i egzorcyzował autorów, którzy mu ubliżą świętokradzką krytyką dzieł lub życia. Wtedy będzie czas na walkę o Słowackiego na placach publicznych<sup>47</sup>.

Również poniższe słowa w związku z wierszem ku czci Dmowskiego układają się w pewną logikę, której konsekwencje wykluczają poetyckie skojarzenie jako nieuprawniony symbolizm; otóż Mickiewicz:

[...] był to wyobraziciel myśli i woli narodowej: sprawa zachowania bytu narodowego wiąże się symbolicznie z jego istnieniem. Dlatego tylko Mickiewiczowi [w roku 1905 – przyp. P.K.] postawiono sarkofag na Wawelu i zrobił to cały naród. Słowackiemu należy się świątynia jako artyście, a to jest rzecz różna. Będą do niej chodzić ci, co się na sztuce znają [...]<sup>48</sup>.

<sup>47</sup> Z. Wasilewski, *Spór o Słowackiego*, op. cit., s. 235.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 239.

W tym sensie romantyczny symbolizm być może uległ – w kontekście struktury mitu, opisanej przez prawcowego krytyka – nieuprawnionemu semantycznemu rozciągnięciu na postać racjonalisty. Nie oznacza to jednak pełnej rehabilitacji geniuszu Słowackiego. Nastąpiła swoista, ograniczona wyłącznie do formy dzieła – bo innej w spotkaniu z poetą lirycznym być nie mogło – „pośrednia »romantyzacja«”. A raczej, wedle zamysłu krytyka, nastąpi ona dopiero wówczas, gdy tłum przeczyta poetę ze zrozumieniem. Pośredniość dotyczy wciąż braku (odczuwania) życia, a dopiero później – krytyki legendarnej narracji, której podejmują się profani.

Mówiąc o pośredniości romantyzmu w kontekście sprofanowanej lektury *Króla Ducha*, który w wytwarzaniu mitu wodza i obrazu nacjonalistycznej Wielkiej Polski miał pomóc, mam na myśli to, że oba cytowane wiersze są wierszami pośmiertnymi. Wyłącznie eschatologia i ostateczność, przypisane konwencji heroiczno-funeralnej, mogą pośredniczyć i współgrać z racjonalizmem postaci Dmowskiego i jego dzieła (w terminologii Wasilewskiego: biografii i czynu). Tylko tak Dmowski daje się zinterpretować przez lekturę Słowackiego. Wyłącznie w ten sposób można odczytać poetę politycznie. Dalsze konsekwencje tego faktu, to jest mitologizowania na siłę, są raczej opłakane.

W pierwszym z wierszy postać Dmowskiego dopiero aspiruje do przyjęcia w poczet historycznych wcieleń *Króla Ducha*, a zatem śmierć nie jest tu, jak można wnosić z genologicznej intencji słów, próbą powołania się nań tych, którzy (po)zostali i jako tacy będą kontynuować wizję zmarłego polityka. Radykalny nacjonalizm racjonalizuje przeszłość wyłącznie jako historię, którą, jako narrację historyczną, zamyka, a zatem – wracając do *Króla Ducha* i Słowackiego – z lektury historii wyciąga wnioski dotyczące dowolnie interpretowanych zdarzeń, bez ich narracyjnej czy też ewolucyjnej struktury, którą przynajmniej w poemacie jest następstwo przyszłych biografii, doskonalenie się (duchowe). Wizja historii przedstawiona w pierwszym wierszu jest już na początku chybiona. Zamyśl poety – hołd oddany Dmowskiemu – rozpada się nie tylko na estetykę i racjonalizm, poezję i politykę, ale też na politykę, która rezygnuje z logiki estetycznych historii – będących sednem ewolucyjności poematu Słowackiego i nadających sens genezyjskości – jako źródła poezji i „nieżyciowej metafizyki” Słowackiego<sup>49</sup>. Wydobywane

<sup>49</sup> Zob. idem, *Dramaty wyobraźni poetyckiej*, op. cit., s. 164 i nast.

z historii fakty nacjonalistyczny mit rewaloryzuje wyłącznie politycznie, ignorując ich powiązania, logikę i dynamikę, które Słowacki, jako dzieje ducha, przedstawia w poemacie. Z tego punktu widzenia raczej ma Wasilewski, postrzegając taką estetyczną logikę historii, jaką prezentował Słowacki w okresie geezyjskim, jako niewspółmierną wobec współczesnych autorowi *Króla Ducha* innych mitologii (przede wszystkim – Mickiewiczowskiej):

Gdy więc inni poeci, jak Mickiewicz, Goszczyński, pracowali praktycznie nad przekształceniem swego ducha w kierunku postępu, Słowacki pracował teoretycznie nad wynalezieniem praw rozwoju ducha, coraz głębiej przeświadczony, że doszedłszy do źródeł swej duszy poprzez wszystkie epoki wstecz poza nim, aż do chwili, kiedy z niego zrodził się atom ziemski – będzie miał utajony kierunek progresywny, w którym należy dążyć, aby dojść do Boga. W pracach swoich filozoficznych Słowacki potrąca nieraz o tę drugą część zadania (budowanie przyszłości), ale bez energii. Umysł jego palił się rewelatorstwem przeszłości ducha, w przyszłość wyobraźnia biegła tylko z nakazu rozumowego<sup>50</sup>.

Można jednak odnieść wrażenie, że nieustanne posądzanie Słowackiego o zbytne zaufanie przeszłości, przez którą można zgłębić metafizykę, otwiera drogę ku mitologii, która będzie racjonalistyczna. W tym kontekście postać Dmowskiego w wierszach-hołdach przytaczanych wyżej przeczytana przez pryzmat *Króla Ducha* mogłaby zatracić swoją dwuznaczność, powiadomić o rozpadzie na estetykę odwołań i politykę treści. Rzecz jednak w tym, że zamiar Wasilewskiego wykracza poza krytykę estetyki Słowackiego i jej niemitologicznych skutków, które stają się wyraźne i dojmujące, kiedy zestawić mitologię Słowackiego (jako historię) z mitologią Mickiewicza (jako narracją o przyszłości), wykracza też poza historyczny kontekst sporu między wieszczami i o wieszczów. W zakończeniu artykułu *Dramaty wyobraźni poetyckiej* Wasilewski przyznaje:

Nie o Słowackiego wyłącznie mi chodziło. Użyłem jego twórczości do wykazania, jak niedościgłym jest zadaniem skojarzyć poezję z czynem na gruncie

<sup>50</sup> Ibidem, s. 172.

poetyckiego wzruszenia. Na przykładzie Słowackiego [...] widzimy [...] przepaść między drogą ducha poetycką a drogą ofiary i czynu<sup>51</sup>.

To dziwne, że egoizm estetyczny, wytknięty Słowackiemu, nie jest choćby zestawiony z geniuszem Mickiewiczowskim i *Wielką Improwizacją*. Wasilewski, mimo pozornej uwagi dla Słowackiego, określając typy jego osobowości twórczej, pozostaje wciąż politykiem i ku polityce ciąży jego krytyka literacka. W tym kontekście Mickiewicz, jako mitotwórca, doskonale nadaje się do politycznego wykorzystania. W rzeczywistości w rozważaniach dotyczących mitologii, w rozbiorach psychologicznych postaci poetów i ich dzieł, chodzi bowiem o to, by dążąc do rewolucji politycznej, niewiele mającej wspólnego z historią (nawet własnego narodu), wykorzystać te istniejące narracje, których wpływ był i wciąż może być istotny. Na ile się da, najlepiej radykalnie. A jeśli okaże się to niemożliwe – zamknąć romantyzm w księgach pozbawionej politycznego wpływu historii literatury po to, by ją inwigilować lub, jako metadyskurs o estetyce, nadal wykorzystywać we własnej mitologii politycznej. Taki los pisany może być również Mickiewiczowi. W tym samym roku, w którym ogłasza artykuł *Spór o Słowackiego*, Wasilewski pisze w przedmowie do zbioru mickiewiczowskich szkiców:

W ostatnich kilkunastu latach krążyliśmy wszyscy koło Mickiewicza; cała umysłowość nasza żyła rozpamiętywaniem poety i jego czasów. Po okresie walki o praktyczną wartość haseł romantycznych, nastął czas przedmiotowego badania i zamykania rachunków romantyzmu. Powstała literatura mickiewiczowska, dzięki której Mickiewicz stał się nam lepiej znany, niż był znany za życia swoim rówieśnym<sup>52</sup>.

Umieszczając Mickiewicza w historii literatury, zapowie Wasilewski swoiste *tertium non datur*: polityczny wpływ wieszczą jako mitologa lub wyłącznie historyczna pamięć jego dzieła. Właściwie to samo, tylko dużo wcześniej – albowiem do tego sprowadza się konflikt ustanawiany i podpisany przez krytyka w imię przyszłości (politycznej) narodu – powtórzy w związku ze Słowackim: „Widzenia [...] poetyckie takich twórców jak

<sup>51</sup> Ibidem, s. 178.

<sup>52</sup> Idem, *Śladami Mickiewicza*, Lwów 1905, s. II.

Słowacki są bez widoków życiowych. Przez te widzenia bezcielesne nie widzimy nic krom piękna i czynu artystycznego<sup>53</sup>.

Bo jednak to Słowacki, jako poeta liryczny, autor wyłącznie historycznej wizji Polski, która tym wpływem, manierą romantyczności – jak nazywał ją Wasilewski – nie grozi, wydaje się specjalnie predysponowany do ostatecznej rozgrywki z politycznym romantyzmem, ostatniej bitwy krucjaty prowadzonej przez cały okres I wojny światowej przez Wasilewskiego: do zamknięcia politycznych wpływów epoki w annałach historii literatury. Słowacki – esteta, wybitny poeta, ale nie człowiek czynu – jest już „krytycznie” przygotowany. Należą mu się hołdy jako poecie, a nie politycznie zaangażowanemu wieszczowi, którego miano zostało mu przecież odmówione.

Upolitycznić biografie – czyżby było to założeniem narodowej demokracji? Nie sądzę, jeśli przeczytać książkę Wasilewskiego o Kasprowiczu, wolną od politycznego wpływu i własnych sympatii, pełną umiejętności i krytycznie, trzeba przyznać, wypowiedzianego zachwytu. Ale Wasilewski, nieco wbrew własnym intencjom, angażując się w spór o wieszczów, pokazał mimowolnie mechanizm odwrotny: dlaczego poezja, nie tylko ta romantyczna, winna być wolna od wpływu. Wasilewski, wychodząc ze swoją koncepcją mitu odniesionego do romantyzmu, jest krytykiem, który zaczyna być politykiem wcielającym w życie, za pomocą opisywania dzieł oraz sposobów właściwej lektury, własne ideały polityczne, dostrzegającym szansę lub niebezpieczeństwo (romantyzm piłsudczykowski / państwowy / sanacyjny) upolitycznienia społeczeństwa za pomocą odpowiednio przeczytanej literatury.

Usunięcie z pola widzenia Słowackiego ukazuje niemożność politycznego wpływu, z którym postać Mickiewicza, legendarna i pomnikowa, oraz jego twórczość będą się borykać, spotykając się w interpretacjach dorosłych „prawdziwych Polaków” z nacjonalistycznymi reinterpretacjami najważniejszych dzieł autora, który przez Wasilewskiego obwołany został geniuszem. Retoryka polityczna – mimo całej quasi-psychologicznej opowieści o zbawiennym wpływie mitologii jednostki twórczej – dotknie poetę, którego liryzm był bardziej zrozumiały, prostszy, a jako taki – ów dyskurs geniusza-Mickiewicza, mitotwórcy – okazał się bardziej podatny na manipulację. Fragment, w którym Wasilewski wraca do „sprawy pomnika

<sup>53</sup> Idem, *Dyskusje*, op. cit., s. 44.



Mickiewicza” i roli, jaką odegrała w niej narodowa demokracja, świadczy dobitnie o próbach politycznych lektur, jakie podejmowała publicystyka narodowa i jakie – licząc na polityczne skutki – podjąć będzie można. „Tak realnie poczuliśmy potrzebę wywołania przed oczy jego postaci, że w zaborze rosyjskim nie wahano się ze sprawy budowy pomnika uczynić wypadku politycznego, powodującego pewne przesilenie w stosunkach”<sup>54</sup>. Mitologia wielkich ludzi powoduje polityczne przesilenie. Słowacki ze swoim liryzmem trafia do historii literatury w chwili, kiedy już wiadomo, że autora *Króla Ducha* nie da się upolitycznić tak, jak Mickiewicza.

## VI

Na koniec warto dodać, że interpretacja genezyjskości Słowackiego jako lirycznego historyzmu, który nie jest w stanie zbudować (osobowościowo i przedmiotowo) mitologii narodu, zostaje kilkukrotnie poddana w wątpliwość jako teoria. Liryzm Słowackiego, tak niemitogenny zdaniem autora *Listów dziennikarza*, który, stojąc po stronie Mickiewicza, jak tamten niegdyś odmówił Słowackiemu miana wieszczka, zostanie zweryfikowany właśnie jako narodowa przyszłość w artykule Jerzego Zagórskiego w przededniu wojny. Choć, jak przyznaje autor, coraz częściej pojawiający się wówczas na łamach prawniczej prasy:

[n]iezawodnym nauczycielem polityki Słowacki nie był, [...] [to] jednak w *Królu Duchu*, w tym najbardziej politycznym i najbardziej historiozoficznym poemacie, w dodatku poemacie niewątpliwie obciążonym wpływami towiańszczyzny, ale je wspaniale przełamującym, znajdziemy przebliski tak zdumiewającej samowiedzy artystycznej, że staje nam w nim łuna huczących nad krajem dziejów<sup>55</sup>.

Zmiana taktyki wobec romantyzmu, a szczególnie wobec Słowackiego (czytanego przez Wasilewskiego jako cień Mickiewicza i inna osobowość twórcza), powodowana jest dostrzeżeniem immanentnego, już nie – jak zdawało się prawnicowemu krytykowi i politykowi – anachronicznego wobec nowoczesnego społeczeństwa idealizmu romantyków. *Król Duch*

<sup>54</sup> Idem, *Śladami Mickiewicza*, op. cit.

<sup>55</sup> J. Zagórski, *Żywa tradycja poezji współczesnej: Słowacki*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 18, s. 3.

zostaje wpisany w prawicowy mit nacjonalistycznej Wielkiej Polski, a liryka Słowackiego nie tylko może być zmanipulowana, ale i umieszczona w politycznej narracji, niewiele mającej z historią i rapsodami wspólnego. To próba odczytania przeszłości, historyczności Słowackiego jako zapowiedzi groźnej przyszłości. Może też to próba heroizmu, tak wówczas potrzebna nie tylko prawicy.

Właśnie w kontekście takiej manipulacji (bądź z drugiej strony – nadziei w „godzinie rozpaczey”, kiedy metafory geopolityczne zastępują zdrowy rozsądek) to właśnie poeci, stawiani przez Wasilewskiego wobec siebie na antypodach własnego geniuszu (o ile krytyk mógł go odkryć, na pewno nie pozostając bezstronnym analitykiem), w artykule Zagórskiego zjedniają i pojedniają własne odmienne talenty oraz osobowości:

O ile atawizmem Mickiewicza – pisze w ostatniej części artykułu Zagórski – jest wyraźnie Polska Jagiellońska [*Pana Tadeusza* uznaje autor za literackie wcielenie tej idei geopolitycznej – przyp. P.K.], o tyle Krzemiewiczzanin skrzyżował w sobie w zdumiewający sposób zarówno atawizm Polski Piastowskiej, jak i Jagiellońskiej. Zachowane rapsody dotyczą okresu gniazdowego Polski, w rapsodzie o Bolesławie Śmiałym grzmi już czarnomorski marsz naszej ojczyzny – preludia Jagiellonów<sup>56</sup>.

Na końcu zatem Mickiewicz i Słowacki nie są już różni bądź celowo poróżnieni. Uzupełniają się wobec politycznych, obcych im, narracji mitologicznych. Ważne jest w tych słowach jeszcze jedno: wskazanie tego, jak romantyczne lub romantyzowane, jak mitologizowane wówczas mogło być wszystko – nie tylko wymowa współczesnych politycznych faktów i ideologicznych zapatrywań, nie jedynie Gombrowiczowskie „wielkim poetą był” i nie tylko romantyczne słowo organizowane wyłącznie przez piłsudczyków, z którego to rozdania prawica chciała wygrać coś i dla siebie, a cała polityka. Romantyczna aż do retorycznego banału, którego słuchano wnikliwie. Nadpisywano na nim polityczne, mniej lub bardziej radykalne wersje i interpretacje, próbując potwierdzić wcieloną mitologię, obecność mitu, który jeszcze raz – zadziała. Retoryka polityczna potwierdzała jednak istnienie czegoś odwrotnego: „geniusza”, który na przykład u Tuwima zupełnie nie

---

<sup>56</sup> Ibidem.

dba o paralelizm życia i twórczości, będący przecież dla Wasilewskiego samą esencją mitu wielkiego człowieka –

A on nie Konrad, on nie Gustaw,  
Ni *Króla Ducha* dalszy ciąg.  
Jemu wystarczy „Dziennik Ustaw”,  
Najmystyczniejsza z polskich ksiąg.

I żadnej w tym nie widzę racji,  
By rozanielił się nasz wiek:  
Żeby Anhellim był Zawadzki,  
A Wernyhorą wieszczym – Beck<sup>57</sup>.

– tworzy zaś wyłącznie fałszywą świadomość, polityczno-poetyckie hierarchie jako ambicje niesięgające tamtych romantycznych ideałów. W *Wierszach o Państwie* jest coś ze Słowackiego: sarkazm wobec mitologii społecznych, mód i konwencji – ironia romantyzmu.

## Bibliografia

- Ernest Barker, *Charakter narodowy i kształtujące go czynniki*, tłum. I. Pannenkowa, Nasza Księgarnia, Warszawa 1933.
- Roland Barthes, *Mitologie*, tłum. A. Dziadek, wstęp K. Kłosiński, KR, Warszawa 2000.
- Karl Heinz Bohrer, *Absolutna terażniejszość. Semantyka czasu terażniejszego*, tłum. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003.
- Thomas Carlyle, *Bohaterowie. Cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historii*, Drukarnia W.Ł. Anczyca – Teodor Paprocki i S-ka, Kraków – Warszawa 1892.
- Ernst Cassirer, *Mit państwa*, tłum. A. Staniewska, red. nauk. K. Święcicka, S. Blandzi, IFiS PAN, Warszawa 2006.
- Artur Chojecki, *Elegia na śmierć R. Dmowskiego*, „Warszawski Dziennik Narodowy” z 4 stycznia 1939 r.
- Franciszek Kmietowicz, *Podzwonne*, „Warszawski Dziennik Narodowy” z 8 stycznia 1939 r.

<sup>57</sup> J. Tuwim, *Z wierszy o państwie*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 13, s. 1.

- Roman Kołoniecki, *Spoleczne zadania literatury*, Droga, Warszawa 1934.
- Gustave Le Bon, *Psychologia rozwoju narodów*, przekł. i przedmowa J. Ochorowicz, wyd. 2, V.I.D.I., Nowy Sącz 1999.
- Jarosław Ławski, *Mickiewicz. Mit – historia. Studia*, Trans Humana, Białystok 2010.
- Marian Piechal, *Anioł i Jakób. Trzy dialogi o Adamie Skwarczyńskim*, Droga, Warszawa 1935.
- Adam Skwarczyński, *Mysli o nowej Polsce*, wyd. 2, [s.n.], Warszawa 1934.
- Julian Tuwim, *Z wierszy o państwie*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 13.
- Zygmunt Wasilewski, *Dyskusje*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1925.
- Zygmunt Wasilewski, *Mickiewicz i Słowacki*, Gebethner i Wolff, Warszawa [ca 1921].
- Zygmunt Wasilewski, *Na wschodnim posterunku. Księga pielgrzymstwa 1915–1918*, E. Wende i Spółka, Warszawa 1919.
- Zygmunt Wasilewski, *Orientacja wewnętrzna. Luźne kartki*, Wydawnictwo „Gazety Polskiej”, Moskwa 1916.
- Zygmunt Wasilewski, *Śladami Mickiewicza. Szkice i przyczynki do dziejów romantyzmu*, Towarzystwo Wydawnicze, Lwów 1905.
- Jerzy Zagórski, *Żywa tradycja poezji współczesnej: Słowacki*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 18.

### **Who the Genius Is? Cultural Stories about Mickiewicz and Słowacki after Regaining Independence**

In the present article, the author examines the category of the genius on pre-war period's journalistic material. After regaining independence, the roles of Mickiewicz, Słowacki and the entire group of the Romanticism and its culture was transformed. Conservative criticism, hung between affirmation of Mickiewicz and the tradition of Słowacki, was trying to clarify the phenomenon and the real need of almost mythical forms like genius and national hero in the national culture.

**Keywords:** genius, Romanticism, literary criticism, nationalism, conservatism, Mickiewicz, Słowacki, Wasilewski